Nr 266. Kraków, 21 Listopada — Wtorek. Rok 1882.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać zaliczkowo przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 20 listopada.

Przegląd Polityczny.

Delegacye wspólne ukończyły swą czynność parlamentarną. Sesya tegoroczna [illegible] przeszła, rzec można, gładko, bez żadnych ważniejszych i bez sporów; nawet wyrównanie zachodzącej w uchwałach obu Delegacyj różnicy, dokonano przy wymianie samej pierwszych nuncyów. Tak więc w stosunkowo krótkim czasie załatwiono w tym roku, co było do załatwienia i nic by łoby stanęło na przeszkodzie zebraniu się Rady państwa w oznaczonym pierwotnie terminie, gdyby nie konieczna potrzeba zwołania Sejmu tyrolskiego.

Sejm ten dłużéj może obradować będzie, niż się spodziewano. Spotykamy się bowiem z doniesieniem, że obfity przygotowano materyał do obrad tak ze strony Wydziału krajowego, jak ze strony Namiestnictwa tamtejszego. Oprócz tego Sejm musi powziąć postanowienia co do poboru podatków, [illegible]. Wśród takich okoliczności nie można z góry przewidzieć, jak długo Sejm tyrolski potrwa, a tem samem nie można z całą pewnością oznaczyć dnia zebrania się Rady państwa. Fremdenblatt przypuszcza, że mimo to Rada państwa zbierze się d. 5 grudnia.

Wskutek odbytych dotychczas wyborów uzupełniających, wejdą do Izby deputowanych Rady państwa następujący nowi członkowie: hr. Eugeniusz Czernin, Dr Karol Dostal, Ryszard Jahn, radca dworu Nespaner i Dr Kundermann (z Czech); hr. Roman Potocki i Stanisław Klinski (z Galicyi); Dr Mikołaj Grigorea i minister handlu bar. Pino (z Bukowiny); Graselli (z Krainy); Gustaw Hock (z Karyntyi); Dr Stoerzh i bar. Józef Giovanelli (z Austryi Dolnej); Wiktor Hübner (z Morawy); dyrektor fabryki Sarrour (ze Styryi) i minister Nikiez (z Dalmacyi) — a więc ogółem 16 deputowanych, z których 9 należy do prawicy, 6 do lewicy, a 1 jest ministrem. Wybory uzupełniające w miejsce deputowanych: Fedorowicza, Lobningera, Negrelliego i Rohmanna jeszcze nie są rozpisane.

Donosiliśmy, że w sobotę odbyć się miało zgromadzenie w Wiedniu zwołane przez Knaude, Hofera, Jangnesa i Weitlofa. Ponieważ inicyatywa wyszła od deputowanych, przeto zdawało się, że będzie to zgromadzenie wyborców, przed którymi panowie ci zdać mają sprawę ze swej czynności w Radzie państwa. Tymczasem pokazuje się, że zwołali oni zgromadzenie ludowe w ogóle, a ponieważ nie uprzedzili policyi na trzy dni naprzód, jak tego wymaga ustawa o zgromadzeniach, przeto zgromadzenie musiano je odwołać. P. Weitlof odwołał się nawet w tej sprawie do namiestnika bar. Possingera, lecz ten odmówił również swego pozwolenia. Pan więc zgromadzenie to odłożono do później, lub też wcale się nie odbędzie.

Deputowani narodowości słowiańskiej na Morawie urządzają, jak donosi Presse, wielką manifestacyę polityczną na d. 26 b. m. Wszyscy posłowie sejmowi i do Rady państwa, wszyscy ministrowie, [illegible] gmin czeskich mają być zaproszeni, lub też spodziewają się zgromadzenia kilku tysięcy osób. Cel tego zjazdu nie jest jasny, lecz prawdopodobnie przyjęta będzie rezolucya [illegible] życzenia Czechów morawskich, aby deputowani [illegible] wskazówkę do postępowania w Radzie państwa.

Sejm węgierski rozpoczął napowrót obrady, przerwane sesyą Delegacyj wspólnych.

P. Giers nocował 18go b. m. w Gdańsku i miał się udać stamtąd, nim to Berlin zawadzi, do Warzyn celem odwiedzenia ks. Bismarka. Za właściwy cel jego podróży podają Pizę, gdzie się znajduje córka jego, złożona ciężką chorobą. Z powrotem z Pizy wstąpi do Wiednia. Pod politycznym względem przypisują podróży jego, a mianowicie zboczeniom jego do Berlina i Wiednia, zadanie zatarcia złych wrażeń, jakie podróż Ignatiewa do Paryża w pewnych kołach dyplomatycznych wywołała. Urzędowe dzienniki rosyjskie, czyniąc wzmiankę o zamierzonem jego wstąpieniu do Wiednia, nie zaniedbały wspomnieć o przyjaznych stosunkach, jakie Kalnokiego łączyły z Giersem w Petersburgu.

Pierwotnie miał Giers zamiar wstąpić wprzód do Wiednia, [illegible] do Berlina dopiero w czasie podróży z powrotem. Kiedy jednak zapytywał się w Wiedniu, jak dalece potrwają posiedzenia delegacyj wspólnych, odpowiedziano mu, że się łatwo do 25 b. m. pociągnąć mogą. Z tego powodu [illegible] postanowił wstąpić do Berlina, udając się do Pizy, jadąc zaś z powrotem, zabawić czas jakiś w Wiedniu.

W wiadomości [illegible] z Rosyi, iż rząd rosyjski zamierza znieść wszystkie poselstwa swe u dworów drobnych państw niemieckich, z wyjątkiem Stuttgartu, gdzie poselstwo ma być utrzymane ze względu na czas życia królowej Olgi, pisze National Ztg: Pogłoski tego rodzaju krążyły już przedtem, [illegible] rządu rosyjskiego [illegible] motywowano je ze strony rosyjskiej nie zasadniczemi względami, ale jedynie względami na konieczną dla skarbu rosyjskiego oszczędność. Tym razem ogłoszone one jednak zostały z większą pewnością, być więc może, że [illegible] rychléj, czy później. Byłoby jednak, dodaje Nat. Ztg, szczególnem, gdyby w tej mierze inicyatywa miała wyjść ze strony Rosyi, gdyż przewidzieć należy taką ewentualność, zdecydowano się ze strony niemieckiej na zniesienie do posłów bawarskiego, saskiego i [illegible] niemieckich należących w Petersburgu, gdzie rzeczy niemieckie nie posiadają żadnego politycznego znaczenia i dlatego zupełnie niepotrzebnych.

Z exposé pruskiego ministra finansów p. Scholza wynika, że budżet pruski przekroczył po raz pierwszy sumę miliarda, i że, wobec dotąd od niedoborów w dochodach, wykazuje tym razem deficyt 31 milionów marek, niezależnie od niedoborów. [illegible]

W parlamencie angielskim przeprowadzono szczegółowo nowy regulamin Izby. [illegible]

Zajście między p. Herissonem a ministrem finansów Tirard o [illegible] milionów [illegible]

W Turcyi zaostrzają się na nowo trzy kwestye wewnętrzne. W Rumelii wschodniej [illegible] z którym Aleko basza, w Albanii autonomiści grożą rozpoczęciem energicznej akcyi, a z Czarnogórą [illegible] znów spór graniczny.

Wypadki w Sudanie i opór, jakiego Anglia zdaje się doznawać ze strony władz egipskich w rokowaniach o różne konwencye, stały się przyczyną, że w angielskiem ministerstwie wojny biorą znów na uwagę kwestyę, czyby nie wypadało zwiększyć sił zbrojnych w Egipcie.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 19 listopada.

(§§) Jeden z naszych dzienników wystąpił niedawno przeciw toczącym się obecnie licznym procesom karnym, w których jako oskarżeni występują księża lub włościanie ruscy z powodu przekroczenia legalnej granicy w objawianiu swojego patryotyzmu ruskiego lub niechęci do Polaków. Czy procesy te, które skończyły się wyrokiem uniewinniającym, wyjdą na korzyść lub niekorzyść stosunków wewnętrznych w kraju, to może być kwestyą wątpliwą i podpada pod rozbiór dziennikarski. W żaden sposób jednak bez protestu pominąć nie można wystąpienia przeciw procesom w tym sensie, jakoby tu chodziło o skarcenie przesadnej, może nawet tendencyjnej pochopności Sądów do pociągania Rusinów przed kratki swoje. Co najmniej, dziwacznem jest takie przypuszczenie dziś, gdy na czele sądownictwa wschodnio-galicyjskiego stoi bar. Schenk, który pewnie nie dopuściłby do przesady podobnej. Dziennik ów adresuje wprawdzie swoje upomnienie więcej do prokuratoryi, niż do Sądów, ale i pod tym względem nie ma racyi. Prokuratorya na to przecież jest ustanowiona, aby stała na straży prawa, zatem spełnia ona tylko swój obowiązek, wytaczając oskarżenie, a obwinionym wolno użyć wszystkich środków prawnych, aby nie dopuścić do rozprawy. P. Czubaty n. p., jako adjunkt sądowy, wiedział dobrze, jakie środki prawne mogą być użyte i nie zaniedbał żadnego. Jego sprawa była w apelacyi, więc kto gani ten proces, czyni zarzut wprost sądownictwu. Że procesa skończyły się wyrokiem uniewinniającym, to nie uprawnia nikogo do zarzucania zbytku gorliwości. Ileż to innych procesów kończy się w ten sposób, a przecież nikomu nie przyjdzie na myśl podnosić zarzutu przeciw prokuratoryi za wniesienie aktu oskarżenia. Gdyby przynajmniej oskarżający prokuratorowie podejrzywani być mogli o niechęć ku Rusinom! Ależ p. Czubatego oskarżał prokurator Łohinski, Rusin, którego nawet pisma ruskie nie pomawiały nigdy o sprzeniewierzenie się ruskiej narodowości. Można ubolewać nad tem, że jeszcze ciągle zachodzą powody do takich procesów, ale najmniejszego zarzutu nie można podnieść przeciw prokuratoryom za to, że pociągają do odpowiedzialności tych, którzy w ich pojmowaniu rzeczy dopuścili się występku. Chociaż włościanin z Łoszniowa, Justyn Matla, który groził inwazyą rosyjską i przekształceniem kościołów katolickich na stajnie kozackie, został uznany niewinnym, mimo to, gdyby dziś inny jaki włościanin pozwolił sobie występować z podobną groźbą, prokurator nietylko może, lecz nawet obowiązany jest wystąpić z oskarżeniem. Lepiej będzie, żeby ci, którzy na wsi słuchają gróźb takiego Matli, myśleli sobie, że się zręcznie umiał obronić, aniżeli żeby się zdawało, iż takie groźby nie stanowią występku.

Wicze, które, mówiąc nawiasem, gorzko żali się dziś na korespondenta pewnego dziennika krakowskiego za to, że sobie przyswaja jego wiadomości, — zawiera kilka ciekawych wiadomości. I tak najpierw zapowiada rychły wyjazd X. Metropolity, o którym wczoraj jeszcze *Słowo* snać fałszywie doniosło, że jest chory. X. Naumowicz został odsądzony od parafii i podpadł wielkiej ekskomunice. Pozostawiono mu drogę rekursu do Rzymu. X. Naumowicz wniósł rekurs, a w *Wiczu* oświadcza, że nie myśli się przenosić do Rosyi, lecz bądź co bądź *(nepreminno)* pozostanie w Galicyi.

Ważną jest rzeczą, aby wszyscy obywatele nasi, powołani przez ministra skarbu do ankiety dla sprawy podatku gorzelnianego (pp. Baum, Gross i Polanowski) przyjęli ten mandat i stanęli w Wiedniu 4go grudnia. Trzeba się bronić, bo zmiana niekorzystna obecnego systemu opodatkowania stanowiłaby wielką klęskę dla posiadłości ziemskich, walczących już dziś z nazwyczajnemi trudnościami i przykrościami. W reskrypcie ministra skarbu, którym ankieta zwołaną została, niema żadnej bliższej wskazówki, o co właściwie chodzi. Frazes, że celem ankiety jest zaradzenie niedogodnościom obecnym bez ujmy dla skarbu i szkody dla przemysłu gorzelnianego, nic nie mówi i na nim polegać nie można.

Chociaż od pięciu już lat obowiązuje ustawa krajowa o gminnych urzędach rozjemczych, mimo to kilka gmin zaledwie skorzystało dotąd z tego zarządzenia, które w razie rozpowszechnienia w całym kraju mogłyby być prawdziwem dobrodziejstwem. W jednej z petycyj, wniesionych w tym roku do Sejmu, zwrócono na to uwagę, a Wydział krajowy w osobnym okólniku do reprezentacyj powiatowych zaleca gorliwe zajęcie się tą sprawą.

Buda-Peszt 17 listopada.

† Delegacya węgierska wczoraj, austryacka dzisiaj **ukończyła obrady nad budżetem** wydatków na sprawy wspólne całej monarchii, uchwaliwszy wszystkie jego działy. Pozostaje tylko do załatwienia sprawa pogodzenia uchwał obu Delegacyj, które uchwaliły zgodnie wszystkie pozycye wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, z wyjątkiem **jednéj** tylko pozycyi w II tytule wydatków na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie. Albowiem co do téj pozycyi, Delegacya austryacka przyjęła wniosek swojéj komisyi budżetowéj, zaproponowany przez jéj sprawozdawcę del. Grocholskiego, a zmniejszający tę pozycyę wydatków o 100,000 złr., zaś Delegacya węgierska uchwaliła ją w całéj sumie żądanéj przez ministra wojny 3,812,720 złr. Po usunięciu téj jedynéj między uchwałami obu Delegacyj różnicy, co zapewne nastąpi za pomocą powtórnéj wymiany nuncyj a bez wspólnego głosowania obu Delegacyj, odbędzie się na jutrzejszych posiedzeniach obu Delegacyj ostatnia czynność formalna, to jest odczytanie całego budżetu zgodnie uchwalonego i przyjęcie go w trzeciem czytaniu.

Na wczorajszem publicznem posiedzeniu, Delegacya **węgierska** uchwalając budżet ministerstwa spraw zagranicznych według wniosków swojéj komisyi zgodnych z rządowym projektem tego budżetu, wstrzymała się zupełnie od rozpraw nad sprawami zagranicznemi, podobnie jak to uczyniła poprzednio Delegacya austryacka. Część powodów wstrzymania się od rozpraw nad polityką zagraniczną na publicznem posiedzeniu wskazał sprawozdawca komisyi del. **Falk** w mowie, mianéj na początku wczorajszego posiedzenia, gdy przedkładał Delegacyi komisyjny projekt budżetu i sprawozdanie o położeniu politycznem, w którem streścił część dyskusyi toczonéj poprzednio na poufnem posiedzeniu komisyi. Wspomniał on zarazem, dlaczego **niechciano dotykać bliżéj stosunków Austryi z Rosyą.** Ta mowa cała **Falka** brzmiała jak następuje:

„Nie zamierzam bynajmniéj omawiać innemi słowami sprawozdania komisyi, które Delegacya uznała za odczytane. Sprawozdanie to przyjęte przez komisyę, jest jéj opinią; zaś to, co zamierzam powiedzieć, jest mojem tylko osobistem przekonaniem, podzielanem zapewne przez wielu członków Delegacyi.

Zarzucono naszéj komisyi dla spraw zagranicznych, iż nie zajmowała się wcale stosunkiem monarchii do Rosyi, że nie żądała od ministra wyjaśnień co do tych stosunków z Rosyą, nie wzięła ich pod rozprawy i nie wspomniała o nich w sprawozdaniu swojem. Wszystko to jest prawdą. Lecz jeżeli dobrze pojmuję myśl naszéj komisyi, to jéj postępowanie miało dwa powody. Jednym z tych powodów jest, że ci, których ogólne zapewnienia zaspokoić mogą, otrzymali takowe przy uroczystem otwarciu Delegacyj, gdy z miejsca najwięcéj kompetentnego oświadczono, że monarchia nasza zostaje w jak najlepszych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, a przeto i z Rosyą.

Drugim powodem jest to, że mówiąc szczerze, takie ogólnikowe zapewnienia nie mają wielkiéj praktycznéj wartości. Gdyż ktokolwiek będzie ministrem i o jakiemkolwiek państwie będzie mowa, zapytany o stosunki nasze z tem państwem, odpowie, że stosunki te są dobre i taką dawać będzie odpowiedź aż do dnia wypowiedzenia wojny temu państwu.

Komisya ciała ustawodawczego zajmuje się mojem zdaniem, nie wyrażaniem uczuć sympatyi lub antypatyi, nie przypuszczaniami i podejrzeniami, ale jasnemi i ściśle określonemi pytaniami. Takiemi pytaniami i sprawami zajmowała się także nasza komisya i wyrażała o nich swoje zdanie zapisane w sprawozdaniu. Tymczasem między naszą monarchią a Rosyą nie toczy się obecnie, o ile wiemy, żadna taka sprawa; nie miała przeto komisya żadnego powodu mówić o Rosyi i stosunkach z Rosyą, podobnie jak nie zajmowała się także bliżéj Francyą lub Niemcami. Nie było żadnego powodu robić co do Rosyi wyjątku. Według mego zdania, objawia to jakąś nerwową drażliwość, któréj nie pochwalam, nie uważam jéj za godną nas, a z którą wielu śledzi każdy ruch w Rosyi i poczytuje za ważny wypadek, jeżeli ten lub ów pułk rosyjski posunie się o kilka wiorst bliżéj naszych granic.

Polityka naszéj monarchii może mieć dzisiaj jeden tylko cel, według mego zdania, a tym jest utrzymanie pokoju. Sądzę i spodziewam się, że to nasze dążenie zgadza się z takiem samem dążeniem innych państw. To moje zdanie zatrzymam, dopóki fakta go nie obalą. Jednak to nie wyłącza bynajmniéj przedsiębrania zawczasu przygotowań, aby te nieprzyjemne fakta nie zastały nas nieprzygotowanych. Potrzebujemy wobec wszystkich mocarstw, a przeto i wobec Rosyi, dwóch rzeczy: czujnéj przezorności i zimnéj krwi. Winniśmy wierzyć w najlepsze, a być przygotowanymi na najgorsze. Im zaś lepiéj będziemy przygotowani na to najgorsze, tem prawdopodobniéj ono nie nastąpi. Jednak pod tym względem dobra jest stara francuska zasada: *telles choses se font, mais ne se disent pas.* W takich sprawach należy najwięcéj robić, o ile możności, a najmniéj mówić. Z tego powodu przyznajmy ministrowi wojny żądane przez niego miliony, a nie obarczajmy ministra spraw zagranicznych niepotrzebnemi pytaniami."

Po téj mowie del. **Falka** charakteryzującej ostatniem zdaniem stanowisko zajęte przez Delegacye na publicznych posiedzeniach, nie było żadnej dyskusyi o sprawach zagranicznych i uchwalono bez rozpraw wydatki na ich kierunek. Jedynie tylko przy IIIim tytule wydatków na utrzymanie konsulatów del. **Wahrman** powtórzył żądanie wyrażane już poprzednio wśród obrad komisyi tak austryackiej, jak węgierskiej, aby konsulowie austryaccy zajmowali się więcej niż dotychczas poparciem ważnych interesów handlowych. Naczelnik sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych p. **Szögyenyi**, w odpowiedzi na to żądanie oświadczył, iż minister wyznaczył oddzielną komisyę obradującą nad reformą konsulatów.

Austryacka Delegacya na dzisiejszem publicznem posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa Smolki, uchwaliła ostatni dział wydatków wspólnych w 1883 r. mianowicie wydatki na utrzymanie wojska w Bośni i Hercegowinie. Sprawozdawca komisyi del. **Grocholski** odczytaniem wstępu swego sprawozdania zagaił rozprawy ogólne. W tym wstępie przedstawił, że dodatkowe wydatki na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie w 1883 r. wynosić mają ogółem 8.988,000 złr. według wniosków komisyi, które przedkłada Delegacyi. Wprawdzie na rok 1882 uchwaliła Delegacya na ten cel tylko 6,1775,00 złr., jednak po wybuchu powstania w Hercegowinie uchwaliła Delegacya w lutym i w kwietniu r. b. 29,700.000 złr. na stłumienie tego powstania. Powstanie zostało stłumione, ale spokojności nie przywrócono jeszcze całkiem. Dlatego rząd zamierza utrzymywać jeszcze przez r. 1883 znaczniejszą tam liczbę wojsk. Komisya zważając na to położenie rzeczy, nie przemawia za zmniejszeniem wojsk w Bośni i Hercegowinie, gdyż sąd o potrzebnej tam liczbie wojsk pozostawić musi ministerstwu wojny, na którem cięży jedynie odpowiedzialność. Natomiast nalegać musi komisya o jak największą oszczędność w wydatkach, o ile to możebnem bez zmniejszania liczby wojsk. Dlatego należy rozważyć: czy przez ukończenie budowy drogi żelaznej w dolinie Bosny aż do Serajewa, zaprowadzenie ruchu na kolei Banialuka-Doberlin i przez zbudowanie znacznej ilości dróg, polepszyły się o tyle stosunki ekonomiczne w Bośni i Hercegowinie, iżby można zmniejszyć, przynajmniej w niektórych załogach, dodatki nadzwyczajne do żołdu i wyżywienia wojsk, dodatki wyższe nad normalny ich wymiar. Z zadowoleniem przyjęła także komisya, iż zarząd wojskami zamierza zmniejszyć od 1go lipca 1883 r. liczbę wojsk w Hercegowinie i odpowiednio temu preliminowane są mniejsze wydatki.

Po tym wstępie sprawozdawcy i po otwarciu

W LISTOPADZIE.

Sławne terzino Danta:

Nessun maggior dolore,
Che ricordarsi del tempo felice
Nella miseria,

nie przestanie nigdy być powodem sporów i dyskusyj. Jeden z naszych poetów, dzieląc uczucia mistrza, za nim powtarza, iż

Nic w tem życiu tak ciężko nie boli,
Jak gdy się zgasłe szczęście przypomni w niedoli.

Zkądinąd wieszcz młodości i miłości, jak słusznie nazwano Musseta, występuje z wręcz przeciwnem zdaniem, i on, który tylu świętościom nabluźnił, tutaj Dante'go bluźniercą zowie, powtarzając, iż wspomnienie szczęścia bodaj od samegoż szczęścia na ziemi rzeczywistszem bywa:

Un souvenir heureux est peut-être sur la terre
Plus vrai que le bonheur.

Nie zamyślamy tu spierać się o nieomylność poetów, ale własną teoryą usprawiedliwić niniejszą pogadankę. Wbrew zdaniu, iż każda rzecz ma swoją porę, namby się zdawało, iż od tego wyobraźnia, aby przeciągać miłe wrażenia długo po zniknięciu obrazu, który zachwycił oko. Cały sekret w tem, aby spotęgowaną wrażliwością wciągać w siebie, nie przelotną i nikłą przyjemność chwili obecnej, ale całe zapasy i zasoby na przyszłość; tak się n. p. w dni pogodne nasycić słońcem, aby starczyło promieni na dni posępne życia; tyle nagromadzić miłych, wiosennych woni, aby i jesień naszą owiały; jednem słowem, mieć spiżarnię ducha, gdzieby się zawsze znalazło to wszystko, co już minęło, zniknęło lub zagasło dokoła.

Są tak szczęśliwe usposobienia, które umieją z siebie wysnuwać to, czego na zewnątrz im braknie. W zimie roku cieszą się wiosny wspomnieniem, w zimie życia mają wiosnę w sercu, pod chmurami widzą słońce, i w martwej porze znajdą jeszcze sposobność otoczenia się kwieciem. Czy wolno dziś taki popełnić anachronizm, i w listopadzie, a zwłaszcza w takim listopadzie jak dzisiaj, mówić o kwiatach? Przed kilku dniami jeszcze mróz nie zwarzył był całkiem ostatniej lata krasy, zeschłe liście i zwiędłe kielichy wydawały z siebie resztę zapachu, a woń ta nikła, tajemnicza, miała coś namogilnego w sobie. Tu i owdzie zakwitała odważna, spóźniona róża.

'Tis the last rose of summer
Left blooming alone!

Jastruny jak gwiazdeczki błyskały z pośród ogólnego zniszczenia, rezeda zieloną główkę wychylała z pod opadłych liści, nieśmiertelnik śmiało czekał zimy, której zębu się nie lęka. Nagle nadeszła zima, tak wczesna, niespodziewana, i mroźnym, białym całunem przykryła te niedobitki lata, broniące na wyłomie straconej dawno pozycyi. A gdy tak już nie w ogrodach szukać nam dziś kwiatów, uszczknijmy ich raczej parę z świeżej francuskiej publikacyi o kwiatach w naturze i sztuce.

Zaraz na początku trafną znajdujemy uwagę, że jeżeli wogóle ludzkość znajduje upodobanie w tem arcydziele ręki Bożej, to na kresach życia owa skłonność się potęguje. Młode dziewczęta i starce sędziwi zarówno kochać się w kwiatach zwykli; do czcicieli kwiatów należą też poeci, a mędrcy, od Salomona począwszy, osobny wdzięk w wonnych znajdują kielichach. Miłość do kwiatów rozwija się nierównie silniej na zachodzie i północy, aniżeli w południowych krajach. Południowiec więcej posiada wrażliwości, ale lotniejszą ma uwagę, zachwyca się, aby zapomnieć i nowych szukać uniesień. Mieszkaniec stron północnych, klimatycznemi warunkami zamknięty podczas długich zim w ciasnem mieszkaniu, nabiera głębszego zastanowienia, czulszym się stawa na alternatywy słońca i cieniów, na grę światła zbyt często przyćmioną: na szczegóły rozświecające szary pomrok natury. W południowych krajach słońce jest wszystkiem; czego się tkną jego promienie, fali czy skały, piasku czy bujnych łanów, wszystko nabiera blasku drogich kamieni. Północne słońce zbyt jest bladem, aby podobne tworzyć cuda, i kwiaty stanowią bodaj jedyną ozdobę przyrody, jedyną jaskrawą, barwną przerwę w dość jednostajnym kolorycie. Gdzie niebo zbyt piękne, tam ludzie mniej czuli na to, co ziemię zdobi. We Włoszech i w Grecyi, gdzie najwyższy się podniósł kult piękna, darmo szukać osobnego upodobania w kwiatach. Za to gdzież to upodobanie aż do namiętności wzrasta? oto w Anglii i Hollandyi, w dwóch krainach wydziedziczonych pod względem słońca i światła; tam ludzie w kwiatach szukali uśmiechów ziemi, nie znając uśmiechów nieba, grubemi powleczonego mgłami.

Zmienność ludzka i na tem polu się uwydatnia: w różnych epokach kult kwiatów, to się wzmaga, to zmniejsza. Średnie wieki osobną ku kwiatom pałają miłością: uczucie to delikatne i wykwintne zadziwia wśród społeczeństwa, znającego przedewszystkiem gwałtowne namiętności. Ślad tego upodobania znaczy się we wszystkich zabytkach i dziełach owych wieków. Wówczas architektura z kamienia ciosa olbrzymie kwiaty, okrągłe okna portalów naśladują różę mistyczną, tę różę, którą Dante widział w raju, a której listeczki składały się z samychże dusz wybranych. W poezyi ówczesnej pełno łąk, sadów, ptaszków i kwiecia. Makaty i materye dawne podobnież jakby kwiatami tkane. Snycerstwo innych nie szuka wzorów: relikwiarze, świeczniki, naczynia święte, zdobią się w kwiaty z kosztownego wyrabiane kruszcu. Świątynie średniowieczne, dziś wiekiem sczerniałe, w każdym szczególe uśmiechały się kwieciem, a jakby nie dość było tej sztucznej obfitości, w niektóre większe święta zwyczaj ustalony z pod stropów kościelnych spuszczał na wiernych deszcz świeżo uszczkniętych kwiatów. Może jakiś ślad owego średniowiecznego upodobania zachował się po dziś dzień w włoskiej mieścinie Genzano, gdzie doroczna procesya, *infiorata* zwana, kroczy po misternie usłanym kobiercu z świeżych kwiatów.

Nigdzie jednak ta miłość przyrody wdzięczniej się nie objawiła, jak w rękopismach średniowiecznych, gdzie pędzel pobożnych i pracowitych miniaturzystów oprawiał każdą kartkę w równiankę misternie uwitą. Najprostsze to kwiateczki, ale jakże starannie i pięknie wykonane! Najwięcej bywa polnych, bratki, stokrocie, irisy, kwiat bobu, gałązki malin i poziomek, tu i owdzie różyczka lub gwoździk, czasem listeczków parę; kolor błękitny, barwa niebios, ulubioną farbą artystów ówczesnych. Autor francuski, zastanawiając się nad mnóstwem kwiecia, zdobiącego średniowieczne zabytki, słuszną czyni uwagę, iż ówczesny pędzel, bądź gdy malował świętych postacie, bądź gdy w kwiaty oprawiał karty manuskryptów, nie ubiegał się o ścisłą wierność naśladowania przyrody. Wbrew prawom dzisiejszego realizmu, chodziło raczej owym artystom o uchwycenie wyrazu i poniekąd duszy tych postaci czy kwiatów, nie zaś absolutne rysów podobieństwo.

Odrodzenie położyło koniec temu rozmiłowaniu się w kwiatach poprzednich wieków, przyznając człowiekowi stanowcze *primato* nad całą przyrodą. Odtąd też człowiek góruje w sztuce, a natura zepchnięta i wycofana na drugi plan, podrzędnego

ogólnej dyskusyi zabrał głos p. Klaic, delegat chorwacki z Dalmacyi. Przypomniał on, że przed dwoma laty przedstawił życzenia reform w zarządzie Bośnią i Hercegowiną, a życzenia te odepchnął minister Szlavy, stojący wówczas na czele zarządu temi krajami. Dzisiaj spełniono już dwa ważne z tych życzeń, bo kierujący teraz naczelnie zarządem tych krajów, minister Kallay oświadczył, iż według zaprowadzonej organizacyi Bośnia i Hercegowina zarządzane będą nie z Wiednia ale z Serajewa, zaś cywilna administracya oddzieloną jest całkiem od zarządu wojskami. Z radością także powiadcza mowca, iż szczęśliwy był wybór mężów, których postawiono dziś na czele administracyi w miejsce dawniejszych. Wskazywał dalej, że jednym z pierwszych warunków ekonomicznego podźwignienia Bośnii i Hercegowiny jest polepszenie tam komunikacyj i dróg; z radością zaznacza postęp pod tym także względem. Ale właśnie pod tym względem, bardzo ważną byłoby rzeczą bezpośrednie połączenie Bośnii i Hercegowiny z morzem, z tym gościńcem handlowym wszechświata, a to przez zbudowanie drogi żelaznej z Hercegowiny w poprzek Dalmacyę do którego z portów dalmackich. Wyjaśnienia dane na posiedzeniu komisyi przez ministra Kallaya sprawiły jak najlepsze wrażenie. Z radością przyjął zapewnienie ministra, iż wszystkim urzędnikom polecono, aby zostawali w ciągłem zetknięciu się z ludnością i w najbliższych z nią stosunkach. Aby to było spełnionem, powinni urzędnicy znać dobrze język krajowy.

Jednak co się tyczy sprawy agraryjnej, nie podziela zdania ministra, aby sprawa ta co do głównej zasady była różna w różnych okolicach kraju. Obecnie w całym kraju właścicielami ziemi są tylko begowie, zaś rolnicy, kmiecie (kmety) są dzierżawcami płacącemi czynsz w naturze. Taki jest stan rzeczy w całym kraju, i we wszystkich jego okolicach idzie głównie o to, aby ci czynszownicy mogli nabyć na własność część uprawianej przez nich ziemi. Możnaby ułatwić takie rozwiązanie tej sprawy przez utworzenie tam jakiegoś instytutu kredytowego pod nadzorem rządu, któryby pożyczał kmetom pieniędzy na zakupienie kawałków ziemi od begów. Nim to nastąpi, należy lepiej uregulować stosunki właścicieli begów do dzierżawców kmetów, oznaczając bliżej jaką część i jakich płodów mają kmetowie dawać begom jako czynsz w naturze i uregulować zamianę tego czynszu na pieniądze. Minister w komisyi wspomniał o kolonizacyi; — otóż mowca uważa sprowadzenie do Bośni obcych osadników za rzecz szkodliwą temu krajowi. a zamiar sprowadzania osadników jeśliby rząd go powziął, nie powiedzie się wcale w wykonaniu. Człowiek opuszczający swoją ojczystą chatę i rodzinną ziemię, aby szukać majątków w obcych krajach, jest najczęściej awanturnikiem, a tacy awanturnicy zaszczepiliby tylko zepsucie i demoralizacyę w poczciwej ludności bośniackiej. Czy zajęcie Bośni i Hercegowiny doprowadzi do zamierzonego celu? jest to jeszcze rzeczą wątpliwą. Ale w każdym razie przyjazne stanowisko naszej monarchii względem małych niepodległych państw na półwyspie bałkańskim wywrze wpływ korzystny. W końcu mowca oświadcza, iż zupełne ma zaufanie w stojącym dziś na czele zarządu Bośnią i Hercegowiną ministrze Kallayu.

Następny mowca Tausche delegat niemiecki z Czech, przemawiał, aby rząd popierał zakładanie w Bośni osad z wychodźców z innych krajów monarchii.

Dalej przemawiał del. Hausner dla uzasadnienia swego głosowania za budżetem wydatków na utrzymanie wojsk w Bośnii i Hercegowiny. Dosłowna osnowa krótkiej jego przemowy była następującą:

„Zajmujący i nauczający wykład o stosunkach w Bośnii Hercegowinie miany przez wspólnego ministra skarbu w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, wzbudził we mnie mniemanie; jakoby w tym wykładzie pośrednio i pod lekką wprawdzie zasłoną, przyznano, iż wielkie ciężary nałożone na monarchię są nieuchronnem następstwem wielkiego błędu, jakim była polityka okupacyjna i że spełnia się akt rezygnacyii, gdy jako rzecz nieodzowną uchwala się sumy na utrzymanie zajęcia tych krajów. Po tych oświadczeniach mógłem pogodzić z mojem przekonaniem głosowanie w milczeniu za temi sumami, chociaż zajęcie Bośnii i Hercegowiny uważałem za szkodliwe i przeciw niemu ostro występowałem.

Jednak później ogłoszonem zostało oświadczenie złożone przez wspólnego ministra skarbu na posiedzeniu Delegacyi węgierskiej w odpowiedzi na zapytanie del. Szilagyi. Z oświadczenia tego widzę, że wspólny minister skarbu uważa jeszcze dzisiaj politykę okupacyjną za dobrą i oddaje się złudzeniu, że zajęcie Bośnii i Hercegowiny nie tylko nie przyniesie w przyszłości gorzkich owoców, ale przyczyni się do wzmocnienia i rozszerzenia potęgi monarchii. Ponieważ po takiem oświadczeniu zdawałoby się, iż ci, którzy za sumami na utrzymanie zajęcia głosują, podzielają to zdanie co do polityki okupacyjnej, a to byłoby z mojej strony rażącą niekonsekwencyą, przeto czuję się zmuszony oświadczyć, że dlatego tylko za tym kredytem i za nieuchronnem daniem tych 9 milionów złr. głosować będę, ponieważ uznaję, że porzucenie, a mianowicie nagłe porzucenie polityki okupacyjnej jest rzeczą niemożebną, a nadto, że nie mogę wyrzec się nadziei, iż w przyszłości przyjdzie się do przekonania, że jedyną drogą wyjścia byłoby zawarcie z królestwem serbskiem połączonem z Bośnią, konwencyi wojskowej, handlowej, pocztowej i telegrafowej na wzór konwencyj prusko-niemieckich.“

W odpowiedzi na te trzy mowy zabrał głos minister Kallay. Podzielam zdanie — mówił on odpowiadając na uwagi del. Tauschego—iż ściągnięcie do Bośni sił roboczych byłoby bardzo korzystne; jednak nie możemy sobie życzyć zwrócenia do Bośni tego potoku wychodźców, którzy jedynie z awanturniczej ochoty do wychodztwa opuszczają swój kraj; idzie o przyciągnięcie tam istotnych sił roboczych, któreby krajowi przyniosły korzyść. Del. Hausner wszedł na pole, na które nie mogę iść za nim. Wyraził on swoje osobiste przkonania, a przeciw osobistym przekonaniom walczyć nie będę. Oświadczył, że byłoby rażącą niekonsekwencyą, gdyby dzisiaj uważał za dobrą politykę okupacyjną, którą wprzód naganiał, lecz dodał, iż zdawało mu się, jakobym ja nawet miał wielkie obawy co do przyszłości. Byłoby z mojej strony rażącą niekonsekwencyą, gdybym teraz był przeciw polityce okupacyjnej, którą przez wiele lat uważałem za dobrą. Napotkamy może na trudności, ale mam silne przekonanie, że przy wytrwałości i energii zwyciężymy te przeszkody.

W końcu swej przemowy odpowiedział minister kilka słów na uwagi del. Klaica.

Po zamknięciu rozpraw sprawozdawca Grocholski oświadczył, że ponieważ ze stanowiska sprawozdawcy ma wyrażać zdanie komisyi a nie swoje osobiste, komisya zaś poleciła mu tylko obronę swoich wniosków co do budżetu, przeciwko którym żaden z mowców nie występował, przeto nie ma nic dodać do swojego sprawozdania.

Delegacya przystąpiła do uchwalania budżetu i przyjęła wszystkie wnioski komisyi, a między innemi co do II tytułu wydatków uchwaliła wniosek zmniejszający o 100,000 złr. sumę żądaną przez rząd. Wprawdzie minister wojny hr. Bylandt zabierał głos przeciwko temu obcięciu sumy; ale po jego głosie del. bar. Engerth, który żądał objaśnień i zamierzał postawić wniosek o wyznaczenie całej sumy, jakiej rząd się domagał, odstąpił od swego zamiaru nie uznając żądania za dostatecznie uzasadnione.

Po przerwaniu posiedzenia na pół godziny, odczytano nuncyum, iż Delegacya węgierska uchwaliła w tytule II sumę większą o 100,000 złr.; jednak Delegacya austryacka na wniosek Grocholskiego postanowiła pozostać przy swojej uchwale.

Po zamknięciu posiedzenia publicznego Delegacyi, jej komisya wybrała jak zwykle podkomitet z siedmiu, mający porozumieć się z podkomitetem węgierskim co do pogodzenia uchwały Delegacyi austryackiej z uchwałą Delegacyi węgierskiej co do tej jednej pozycyi wydatków, pod względem której się różnią. Skład tego podkomitetu nasuwa mniemanie, że pogodzenie uchwał nastąpi przez zmianę uchwały austryackiej, albowiem w podkomitecie jedynie tylko dwaj członkowie polscy obstają za utrzymaniem zmniejszenia wydatku o wspomnione 100,000 złr.

Sprawy krajowe.

Delegatem towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrany został w powiecie Mieleckim hr. Mieczysław Rey z Przecławia, zastępcą zaś dyrektora p. Mieczysław Artwiński z Kliszowa.

Na delegatów towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani zostali w powiecie cieszanowskim bar. Władysław Brunicki, a p. Julian Puzyna jako zastępca; w powiecie przemyślańskim p. Hilary Treter a jako zastępca p. Tadeusz Chrząszcz. W powiatach żydaczowskim i zbarażskim wybór wyznaczony na dzień 10 b m. nie przyszedł do skutku dla braku wymaganego kompletu wyborców.

Delegatami towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani zostali w powiecie kołomyjskim p. Antoni Bohdanowicz a zastępcą p. Teodor Teodorowicz; w powiecie podhajeckim bar. Edwin Hohendorf a zastępcą August Szczurowski; w powiecie buczackim p. Ignacy Cywiński a jako zastępca Włodzimierz Gniewosz; w powiecie kamioneckim hr. Stanislaw Badeni a jako zastępca p. Alfred Stecki; w pow. bocheńskim p. Anastazy Meisner a jako zastępca p. Stanisław Zeleński. Wybór delegata i zastępcy z powiatu dobromilskiego odbędzie się dnia 27 listopada.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Petersburg 10 listopada. (Od naszego specyalnego korespondenta). Z telegramów już wiadomo o nowych nadużyciach wykrytych w banku miejskim Władykaukazkim. Powtórzyło się to samo w Skopinie. Tak samo zarząd miejski zachowywał się zupełnie obojętnie względem działalności banku i lekceważył sobie odpowiedzialność obciążującą miasto za całość i bezpieczeństwo kapitałów powierzonych bankowi. *Nowoje Wremia* twierdzi, że sprawa nadużyć wykrytą byłaby daleko wcześniéj, gdyby nie to, że bank państwa wsparł bank Władykaukazki pożyczką w wysokości oniemal kapitału zakładowego banku. Teraz ta pożyczka sięgająca 150 tysięcy rubli znakomicie utrudnia sprawę spłacenia wierzycieli banku miejskiego. Śledztwo wykaże naturalnie czem rządził się bank państwa przy udzieleniu pożyczki, ale to nie zmniejszy jego winy, że zbyt nieoględnie szafuje groszem publicznym i zbyt jest łatwowiernym w przychodzeniu z pomocą tym, co na nią nie zasługują. *Nowoje Wremia* zwraca się jeszcze do projektów różnych organów, żądających żeby skarb opłacił wierzycieli, i dodaje złośliwie, że chyba teraz po nowym krachu organa te cofną dawniejsze desiderata. W istocie zdaje się, że tylko pociągnięcie do odpowiedzialności tych co zgrzeszyli zbyteczną ufnością i niewypełnianiem obowiązków może zabezpieczyć na przyszłość wierzycieli banków od strat, na jakie teraz narażeni zostali.

Petersburg 17 listopada N. Pan raczył przyjąć na siebie koszta wydawnictwa dzieł podróżnika Miklucby Makłaja. Towarzystwo geograficzne wiadomość o téj łasce monarszéj powitało z zachwytem i głośnem hurra! (*Słowo warsz.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 listopada.

Wiceprezydent Namiestnictwa Filip Zaleski wyjechał wczoraj do Warszawy na uroczystość weselną hr. Romana Potockiego.

— **Na pomnik Mickiewicza** na ręce prezydenta dr. Weigla złożyła dyrekcya tramwaju 120 złr., p. Franciszek Grode z Wieliczki 3 złr., złożone przez pp. nauczycieli tamtejszych szkół męskich; obie te kwoty umieszczono na książeczce kasy oszczędności L. 54189.

Dla wstydzącego się żebrać złożył na ręce prezydenta dra Weigla J. B. 8 złr., które udzielono 84 letniemu starcowi ciemnemu.

— **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się za staraniem młodzieży uniwersyteckiej w przyszły poniedziałek (27 listopada) w górnej sali Sukiennic na fundusz pomnika Mickiewicza. Biletów dostać można za zwrotem zaproszenia w biurze Komitetu (w Sukiennicach na 1 piętrze, wejście od ulicy Brackiej) w sobotę od godziny 11—2, w niedzielę i poniedziałek od 10—1, popołudniu zaś od 3.

Program obiecuje przewyższyć tradycyjną świetność tych wieczorków. Na estradzie stanie przeszło sto osób do chóru. Ciesząca się takiem powodzeniem deklamacya zbiorowa w kostiumach wybraną została jednego z dramatów Słowackiego, z powodu, że sceny z dzieł Mickiewicza, nadające się do tego, już wszystkie były odegrane, niektóre nawet dwukrotnie. Co do wygody publiczności komitet poczynił wszystko, co możliwe: ujmą dla dochodów zmniejszono liczbę krzeseł dla ułatwienia lepszego dostępu, na każdym bilecie na odwrotnej stronie wydrukowany będzie plan sali tak, że każdy z biletu wiedzieć będzie, gdzie się jego krzesło znajduje. Na garderobę zwrócono także szczególniejszą uwagę, aby uniknąć zwykłych w tym względzie niedostatków. Osoby, które z braku adresu zaproszenia nie otrzymały, zechcą się po takowe zgłosić do Czytelni akademickiej (Rynek główny Nr. 10 II piętro) między godz. 12 a 1 w południe.

— **Emigracya żydowska.** Dzisiaj rano 20 wychodźców izraelickich rosyjskich przejechało z Brodów przez Kraków do Amsterdamu, a 23 do Paryża.

— **Stłumiony pożar.** W sobotę w południe z niewiadomego powodu zapalił się dywanik w mieszkaniu zamkniętem na pierwszem piętrze pod L. 1 przy ulicy Floryańskiej. Mieszkańcy spostrzegłszy wydobywający się dym, wyłamali drzwi i ogień stłumili. Straż pożarna i policyjna przybyły na miejsce.

— **Nowo przybyły cyrk** rozpoczął przedstawienia w sobotę przy nader nielicznym udziale publiczności. Wczorajsze przedstawienie popołudniowe odwołanem zostało dla braku widzów. Wieczorne przedstawienie ściągnęło publiczność, która przeważnie górne strefy zajęła.

— **W uroczystość św. Cecylii**, patronki muzyki, odprawionem zostanie w kościele katedralnym we środę (22 b. m.) o godzinie 10ej nabożeństwo solenne, podczas którego wykonaną będzie msza 6-ta Horaka d-moll przez tamtejszy chór wokalny pod dyrekcyą p. Rychlinga z współudziałem „Orkiestry miejskiej“ pod kierunkiem jej kapelmistrza p. Wrońskiego.

— **Dobromil** 18 listopada. Na intencyę wyzdrowienia Jadwigi z hr. Zamojskich ks. Leonowej Sapieżyny, protektorki Komitetu restauracyi kościoła rz.-kat. w Dobromilu, odprawione zostało d. 14 listopada b. r. przy licznym współudziale ludności solenne nabożeństwo za staraniem tegoż Komitetu.

— **Namiestnictwo** przedłużyło Komitetowi parafialnemu obrz. łac. w Kołomyi do końca października 1883 r. pozwolenie zbierania w całym kraju dobrowolnych składek na pokrycie kosztów rozszerzenia tamtejszego kościoła rz.-kat. Zbieraniem składek zajmować się mogą tylko osoby upoważnione przez Komitet i zaopatrzone w certyfikaty upoważnienia, poświadczone przez Starostwo w Kołomyi.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów.

Za inicyatywą Redakcyi *Muzyki kościelnej* parafialnej powstało w Galicyi Towarzystwo wz. pom. organistów. Otrzymawszy zatwierdzenie swych statutów z Wys. Namiestnictwa pod dniem 20 kwietnia l. 21,185 oraz odezwy ze strony trzech Najprzewielebniejszych Arcypasterzy dyecezalnych, w których gorąco zachęcają i duchowieństwo i organistów i wogóle wszystkich, którym na podniesieniu muzyki kościelnej zależy oraz wykształceniu stanu tego który ją na prowincyi piastuje, rozpoczęło Towarzystwo działalność swą w celu podniesienia intelektualnego i materyalnego podniesienia swych członków czynnych tj. organistów.

Wiadomo bowiem jak ten stan, tak poważny i ważny w instytucyi kościoła, podupadł materyalnie przez zubożenie ludu, który przeważnie a często jedynie przyczyniał się do utrzymania organisty, a co zatem idzie: podupadł wskutek nędzy w poniżenie; podupadł i fachowo przez brak stosownych szkół organistowskich.

Temu smutnemu stanowi zapobiedz jest zadaniem świeżo powstałego Towarzystwa organistów, a to: przez 1) ułatwienie organistom sposobów kształcenia się w ich zawodzie; 2) przez udzielanie organistom stałych lub doraźnych zapomóg (w starości lub klęsce), 3) przez udzielanie pomocy doraźnej lub stałych zapomóg pozostałym po organistach wdowom i sierotom.

Już od kilku tygodni zorganizowały się w całej Galicyi kółka dekanalne, a pocieszającą jest rzeczą, że organiści widząc w duchowieństwie swych naturalnych opiekunów, prawie wszędzie na prezesów takich kółek wybrali duchowieństwo, które też licznie spieszy z oświadczeniem należenia do Towarzystwa w charakterze członków wspierających i składa swe datki do kasy Towarzystwa. Dotychczas zgłosiło się 420 organistów z chęcią należenia do Towarzystwa, zaś 120 złożyło swe wkładki. Według statutów protektorami Towarzystwa są biskupi dyecezalni; prezesem Towarzystwa jest Najprzew. X. Antoni Stańkowski kanonik kapituły lwowskiej, I wiceprezesem X. Leonard Solecki, II wiceprezesem W. P. Romuald Makarewicz, buchhalterem W. P. January Olszewski, kasyerem W. P. Żabicki, sekretarzem (urzędnikiem płatnym) P. Ignacy Wnętrzycki. Towarzystwo korzysta ze wspaniałomyślnego pozwolenia Wydziału centralnego Towarzystwa prywatnych Off., wskutek czego w biurze tego Towarzystwa i pod okiem wytrawnych i doświadczonych pp. Makarewicza (dyrektora biura Tow. prywat. Off.) i p. Olszewskiego (rachmistrza tegoż Tow.) sekretarz Towarzystwa organistów urzędujący daje rękojmię praktycznego ksiąg prowadzenia. Kasa Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie jest zarazem kasą Towarzystwa organistów i daje od wkładek procenta, a p. Zabicki kasyer Towarzystwa zaliczkowego oddaje również Towarzystwu organistów wspaniałomyślnie swe usługi.

Ze skuteczną pomocą Tow. temu pospieszy zawiązać się mające Tow. ś. Cecylii, które prócz 1) współuych ćwiczeń i wykonywania muzyki w stylu kościelnym, 2) rozpowszechnienia muzykaliów w poważnym stylu celowi odpowiednim, 3) utrzymywania szkoły bezpłatnej śpiewu kościelnego dla chłopców i dziewcząt, będzie miało za zadanie 4) urządzanie w każdym roku kilkutygodniowego kursu powtarzania dla organistów prowincyonalnych w przedmiotach do ich zawodu należących, a 5) dostarczanie kształcącym się na organistów wszelkich sposobności do udoskonalenia się w ich zawodzie. Nakoniec dodamy, że na modłę i za przykładem powstałego w Galicyi Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów ma powstać podobne Towarzystwo i w Poznańskiem, co na zebraniu Duchowieństwa i Organistów dnia 4 października b. r. uchwalonem zostało.

— **Największe organy** w świecie posiada kościół katedralny w Rydze. Zbudowane w zakładzie Walkera w Ludwigsburgu pod Stuttgartem, posiadają one 120 regestrów. Dotąd za największe uchodziły organy w Nowym Jorku o 115 regestrach. Organy ryzkie są arcydziełem techniki w tego rodzaju instrumentach muzycznych. Mają dwie klawiatury; jednej motorem jest gaz, drugiej zwykłe miechy. Może więc dwóch muzykantów naraz zasiąść przy nich do gry, gdy bowiem jeden gra solo, drugi mu akompaniuje. Koszt budowy organów ryzkich wynosi 90,000 mark. W dawnej Polsce za największe uchodziły niegdyś organy w kościele Cystersów w Oliwie pod Gdańskiem, które dotąd jeszcze istnieją. Mają one 85 regestrów i 15 miechów.

— **Zatonięcie parowca.** W dniu 29 października przedsięwziął przedsiębiorca robót wodnych na Drnie p Manos na małym swym parowcu „Czarnogóra“ wycieczkę do San Giovanni di Medua, aby się tam dowiedzieć jaki jest najłatwiejszy sposób przewiezienia ztamtąd drzewa. W towarzystwie p. Manos znajdowali się: inżynier prowincyonalny ze Skadaru Lambert; inspektor lasów Artin Effendi, kanclerz konsulatu francuskiego Battis, maszynista żeglugi tureckiej Rassim Aga, sternik z Dulcigno Suliman Resuli i majtek Iwo Marczic. Wycieczka ta zakończyła się nieszczęśliwie, gdyż parowiec ten wypływając z ujścia Bojany, porwany silnym prądem, rozbił się, przyczem wszyscy podróżni zatonęli. Tylko maszynista turecki zdołał się uratować. Władza czarnogórska w Dulcigno zawiadomiła natychmiast o tym wypadku jeneralnego gubernatora w Skadarze i austro-węgierskiego konsula tamże p. Lippicha.. Wysłani zostali skutkiem tego na miejsce: sekretarz rzeczonego konsulatu, kapitan żandarmeryi i havas konsulatu francuskiego, aby o wypadku dokładną powziąść wiadomość. Zwłoki p. Manos, mają być na żądanie jego rodziny przewiezione do miejsca jego urodzenia Sebanico i tam pochowane. Zwłoki jego towarzyszów pogrzebane zostały w San Nicola. Wypadek ten wielkie wywarł wrażenie.

— **Z londyńskiego high-life.** Donoszą z Londynu, że trybunał rozwodowy orzekł rozwiązanie małżeństwa między pułkownikiem Wellesley, synem lorda Cowley, b. ambasadora angielskiego, i jego małżonką, córką lorda Augusta Loftusa, w swoim czasie ambasadora w Berlinie i w Petersburgu. Pułkownik Wellesley, który był wojskowym attaché przy ambasadzie angielskiej w Petersburgu a później w Wiedniu, musiał porzucić służbę z powodu różnych zajść, jakie miał z dawnym wielbicielem tancerki Kate Vanghan, któremu odmówił pojedynku.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Gierczaka, za kradzież węgla przez włamanie się; Kajetana Pysłowskiego, za rabunek; Walentego Zielińskiego, za kradzież siennika; Jana Pitalę, za przeniewierzenie pieniędzy; Klemensa Małotę i A. Schindlerównę, za pobicie i pijaństwo; 8 osób za pijaństwo.

W policyi złożono: kluczyk, znaleziony wczoraj w Rynku; czapkę czarną, zimową, znalezioną onegdaj w ulicy Długiej.

Repertuar teatralny.

We wtorek 21go: *Sergiusz Panin*, po raz trzeci.

We środę 22go: Przedstawienie elektro-fizykalne A. Siedleckiego i występ panny Flory jako „medium.“

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— We wtorek d. 21go listopada: Ofiarowania N. P. Maryi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło 15go b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Rosner przedstawił i objaśnił dwa przypadki niezwykłych chorób skórnych, które żywą wywołały dyskusyę. Następnie uchwalono zmienić sposób wyboru nowych członków.

W Muzeum techn.-przem. krakowskiem we wtorek d. 21 b. m. od godziny 12—1 będzie miał publiczny wykład prof. uniw. Jagiell. X. Wład. Chotkowski „O unii brzeskiej.“

A. Siedlecki, krakowianin i znany polski prestidigitator, po dłuższej podróży do różnych miast, a mianowicie Warszawy, gdzie sześćdziesiąt razy z wielkiem występował powodzeniem, przybył na kilka dni do rodzinnego miasta i da we środę w teatrze tutejszym przedstawienie elektro-fizykalne w połączeniu z wyższą salonową magią à la prof. Herman. Jako „medium“ wystąpi panna Flora.

W sobotę, jako w wilię imienin dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Stanisława Niedzielskiego, członkowie Towarzystwa składali mu życzenia. W ich imieniu przemówił p. Artur Stein: „Przed siedmiu

---

tła i niemej dekoracyi. Malarze odrodzenia z rzadka postacie swoje malują na tle krajobrazu, a gdy to uczynią, krajobraz ów bywa bardzo odległy i przyćmiony. Głąb obrazów tworzą częściej architektoniczne łuki lub zagłębienia. Florencka mianowicie szkoła, przeważnie się w tym kierunku odznacza; weneccy malarze, nawet gdy w kwiaty i owoce wieńczą postacie pędzlem swoim stworzone, wzorów szukają raczej w odłamach rzeźb starożytnych. Jedna tylko szkoła umbryjska, bliższa głębszem uczuciem północnych pojęć piękna, zachowała wśród renesansu naiwne zamiłowanie kwiatów. Perugino otacza swoich świętych kwiatami pełnemi właściwego sobie wdzięku, a Rafael przypomniał nauki mistrza, ścieląc pod stopami swej *Pięknej Ogrodniczki*, jak nazwano Madonnę z Luwru, murawę ubarwioną kwieciem. Dekoracya Loggii więcej zna znamion starożytnej sztuki, aniżeli poczucia przyrody. Atoli Rafael umiał wlać osobny czar i urok we wszystko, czego się tylko tknął własnym lub uczniów swoich pędzlem; tak madonny jego jak równianki, choć nieraz starożytnemi natchnione wzorami, owiane są wdziękiem niedorównanego uczucia.

Zrazu w ogrodach hodowano wyłącznie polne kwiatki lub też rośliny posiadające lecznicze własności. W sadach i warzywnych ogrodach średnich wieków, kwiaty nielicznemi rosły gatunkami: fiołki, rozmaryn, lawenda, majeranek, lewkonia, szałwia, napełniały wonią powietrze. Rzymianie upowszechnili róże, rycerze krzyżowi przenieśli na Zachód z nad brzegów Jordanu lilię, kwiat ołtarzów, osobnym otoczoną szacunkiem. Średniowieczne ogrody nie musiały się różnić od zachowanych daleko później u nas sadów i wirydarzy. Była to przestrzeń prostokątna, ciennikami i chodnikami poprzecinana, w środku stadnia lub sadzawka, a w razie zbytkowniejszego urządzenia, ptaszarnia. Pod owocowemi drzewami, bujnie porosłe trawniki, utrzymywane starannie, aby owoc opadając z gałęzi na miękkiej mógł spocząć murawie. Ogrody Boccacia nie wiele się od tego obrazu różnią. W XVI wieku duch czasu przekształca dotychczasowe ogrody. Człowiek i w tym kierunku chce okazać, iż jest wszechwładnym przyrody panem; kult starożytności zacięża na samejże naturze. Drzewa dowolnie przycinane skłaniają się w łuki, zamieniają w sklepienia lub filary, tworzą niże dla posągów, podstawy i oprawy dla głazów, a ogrody przekształcają się na architektoniczne sale, gdzie przyroda wszelką straciła swobodę. Niebawem jednak dalekie wyprawy i podróże wyswabadzają ogrodownictwo z zacieśnionych prawideł, w jakie Odrodzenie usiłowało je skrępować. Kwiatów coraz przybywa, a z rozmaitością ich i znajomością nowych gatunków, rośnie i zamiłowanie, chwilowo przygasłe, dla tej najpiękniejszej ogrodów ozdoby. Dotąd dziko rosnące w umiarkowanej strefie kwiatki, uszlachetnione kulturą, wyłącznie zajmowały miłośników piękna w przyrodzie. Pierwiosnki, konwalie, różnego rodzaju bratki, narcyzy, łotocie, laki, przetaczniki, dzwonki, koziołki z łąk i lasów przenoszono do ogrodów. Przemyślniejsi jęli z gór w doliny przesadzać łyszczaki (*oreille d'ours*), wątrobniki i inne wyżyn kwiateczki. Gruszki pachnące, łubin, szafran, fraxynelle, aczkolwiek południe ich ojczyzną, jęły się przyzwyczajać do zmienionej strefy i posuwać ku północy. Z Neapolu rozeszły się cyklameny, z Austryi gwoździki, z Kaukazu stulistne róże, z Egiptu rezeda, która nad Nilem wysokim staje się krzewem. Ze Wschodu przeniesiono do Europy tulipany, hyacynty, malwy, zatrwiany, rosnące pospolicie w okolicach Damaszku. Kreta dostarczyła nieśmiertelników, Chiny i Japonia róży herbacianej, jastrunów, astrów i kamelij; ojcami chrzestnymi byli im misyonarze, którzy nieśli słowo Boże w te dalekie strony, a natomiast do ojczyzny słali okazy najpiękniejszych dzieł Bożej ręki. Z Indyj oficer marynarki Begon przywiózł na Zachód pierwsze begonie, które w rodzinnym swym kraju służyły za wzór tkaczom wschodnich szalów i kobierców. Persya dała nam bez i korony cesarskie, południowa Azya balsaminy, jaśmin, wasiłki, amaranty. Odkrycie Ameryki przysporzyło kwiatów naszym ogrodom. Peru ojczyzną heliotropów, powojów i nasturcyj; Chili liliowca, Meksyk indyjskich róż, odmiany gwoździków, oraz tuberozy, Brazylia fuksyj i werben, czyli po polsku ułanek i witułek.

W ślad za tem rozpowszechnieniem zamorskich lub zagranicznych kwiatów, idą z konieczności budowy obszernych cieplarń i szklarni, zrazu tylko w Anglii używanych; w XVIII wieku coraz już więcej ich się w całej Europie pojawia, a miłość do kwiatów zatraca prostotę sielskiego uczucia, aby stać się jedną z wykwintniejszych form zbytku. Moda z kolei wyróżnia pojedyńczy kwiatek, ztąd wyradzają się i manie amatorów, zakochanych w kollekcyach każdego gatunku, marzących o niedościgłej odmianie. La Bryère w swoich „Charakterach“ osobny rozdział poświęca miłośnikowi tulipanów. Kwiat ten, osobliwie w Holandyi, wzbudzał rodzaj namiętnych monomanij, które nawet w przewrotach dziejowych miały stanowić ukrytą sprężynę. Pod koniec XVII wieku, obok tulipanów, najwięcej ceniono gwoździki i zawilce (anemony), do tego stopnia, iż pewien właściciel ogrodu w Paryżu uchodził za wyjątkowo szczęśliwego człowieka, bo sam jeden przez długi czas posiadał zbiór najpiękniejszy anemon.

Czerpiąc nasze notatki z francuskich zapisków, dowiadujemy się też, iż kardynał Richelieu kochał się w tulipanach, wielki Kondeusz w gwoździkach, Ludwik XIV we wszystkich bezwzględnie kwiatach, chociaż nie znosił ich woni, z wyjątkiem jednego tylko kwiatu pomarańczowego. Kto nam opowie, czy i u naszych monarchów nie obudziła się kiedy żyłka ogrodnicza? Wiemy, że Kazimierz Wielki był zapalonym myśliwym, że Władysław Jagiełło upajał się śpiewem słowików, Zygmunt III w muzyce się kochał i pięknie grał na organach. Lipy wilanowskie i modrzewie żółkiewskie świadczą, że Sobieski dbał o drzewa i aleje, ale nie znajdujemy żadnej wiadomości, nawiązującej pamięć rycerskich królów z tym lub owym kwiatem, nie znamy nawet upodobań bliższych nas mężów, orężem czy piórem sławnych, ani ich sympatyj w państwie Flory. A stanowiłoby to nieraz charakterystyczny rys ogólnego usposobienia. Mowa kwiatów i tutaj nader wymownie i wyraźnie dałaby się usłyszeć.

Owa mniemana mowa nie jest czczym wyrazem ani wyobraźni igraszką. Kto się zżył z przyrodą i wtajemniczył w jej cuda, dla tego samotności, nawet zdala od świata i ludzi, niema już na ziemi. Średniowieczne klasztory, kryjąc się w górach i lasach, otaczały się ogrodami, a mnichy zachodu odbiegali nieraz od brewiarza lub uczonego rękopisu, aby czytać w otwartej księdze natury i wsłuchiwać się w jej dźwięki. Snać jednak rzeczywistość nigdy ludziom nie wystarczała, a fantazya przekraczała zawsze jej granice. I oto dawne wieki, nie zadawalniając się mnóstwem znanego kwiecia, jęły marzyć i ubiegać się za śpiewającym mandragory kwiatem, przypisując mu moc czarowną i cudowną; poszukiwano go równie zawzięcie jak kamienia filozoficznego lub ogólnego na ludzkie bóle kordyału. Nikt jednak nie usłyszał nigdy głosu mandragory, choć znana to w świecie przyrody roślina, podobnie jak nikt nie znalazł dotąd ani uszczknął w noc świętojańską kwitnącej paproci. Ale ktokolwiek swej wyobraźni nie przyciął skrzydeł, temu i paproć w duszy kwitnie i mandragora śpiewa, i każdy kwiatek właściwą odzywa się mową, każdy osobne ma znaczenie, splatając się z wrażeniami i wspomnieniami życia w równiankę pełną woni, składaną na grobach przeszłości.

F. ..

listy objęłe nasze Towarzystwo chylące się pod każdym względem ku upadkowi, a energią i sumienną pracą doprowadziłeś je do dzisiejszego pomyślnego stanu. Życzymy Ci, abyś w czerstwem zdrowiu nadal mógł wytrwać przy tej pracy." Wzruszony do głębi dyrektor temi odpowiedział słowy: „Dziękuję serdecznie za życzliwość i uznanie; spełniam tylko o ile mi sił starczy moje obowiązki, lecz cała moja praca nie na wieleby się przydała, gdybyście wy moi panowie nie wspierali mnie czynem i radą." Następnie deputacya wręczyła p. Niedzielskiemu batutę ze słoniowej kości ozdobną złotem i rubinami z napisem: *„Swemu Dyrektorowi Stanisławowi Niedzielskiemu członkowie czynni Towarzystwa Muzycznego w Krakowie 19/11 882 r."* U spodu znajduje się herb miasta Krakowa a we środku monogram.

Słonecznik, najnowsza 4-aktowa komedya p. Zyg. Sarneckiego, przedstawioną będzie w końcem tygodnia po raz pierwszy na tutejszej scenie. Jest-to komedya polityczno-społeczna. Próby z niej odbywają się codziennie.

Tête de Linotte słynna sztuka Barrièra, graną jest obecnie z wielkiem powodzeniem w *Stadt-theater* w Wiedniu. Dyrekcya tutejszego teatru nabyła francuski manuskrypt tej niedrukowanej dotąd komedyi. Przekładu podjął się p. Arwin, który też sprowadził z Paryża tę sztukę.

Jaskinia piratów Siemiradzkiego. Z udzielonego nam uprzejmie listu prywatnego, pisanego przez Siemiradzkiego z Rzymu 11go listopada, dowiadujemy się, że utalentowany artysta wysyła znany swój obraz „Jaskinię piratów" na tutejszą wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Obraz ten nadejdzie z Warszawy, gdzie się obecnie znajduje, i wystawiony będzie przez 2 miesiące na widok publiczny.

Divadelni listy, czasopismo wychodzące w Pradze, umieszcza z powodu jubileuszu Alojzego Żółkowskiego, artykuł biograficzny z portretem znakomitego artysty.

Marchese Orazio Antinori, słynny zoolog i podróżnik afrykański, zginął w tych dniach w Afryce. Bliższe szczegóły jego śmierci niewiadome.

Nowe odkrycie przedmiotów sztuki greckiej. Do *Pol. Corr.* donoszą z Aten, że przy uprzątaniu gruzów na Akropolidzie znaleziono posąg Junony. Z Epidauru zaś nadchodzi wiadomość, że odkryto tam nareszcie świątynię Asklepiosa, której już od dawna poszukiwano. Znajdujące się w niej płaskorzeźby przedstawiające bitwę centaurów przechowały się dobrze.

Dzieła Martina *Illustrirte Naturgeschichte der Thiere* (Lipsk, F. A. Brockhaus), wyszły z druku zeszyty 37 do 39 zawierające dalszy ciąg opisu ptaków i owadów, a objaśnione mnóstwem starannie wykonanych rycin.

Od Administracyi „Czasu."

Na teatr polski złożyli: Dr H. J. 25 złr., ze składki w pensyonacie p. Hendla 5 złr.

Na pomnik Mickiewicza złożono ze składki w pensyonacie p. Hendla 5 złr.

Teatr.

Poprzedzony rozgłosem, jaki zyskał sobie w początku tego roku w teatrze *Gymnase* w Paryżu, 5-aktowy dramat Jerzego Ohneta p. t. *Sergiusz Panin*, ukazał się po raz pierwszy w sobotę, po raz drugi w niedzielę zapełniającej teatr publiczności polskiej na najruchliwszej pomiędzy naszemi scenami — scenie krakowskiej, w gładkiem i poprawnem tłumaczeniu p. Arwina.

Nie zawsze sława, którą sobie zdobyła sztuka na obcej scenie i wśród obcego nam społeczeństwa, jest rękojmią rzeczywistej jej wartości, a zwłaszcza rękojmią powodzenia jej u nas, każdy bowiem naród posiada swoją własną, że tak powiemy, miarę estetyczną, którą mierzy i ocenia produkcye twórczego ducha ludzkiego. Ale też bywają tak świetne tego ducha objawy, tak jasne wyższych natchnień polotki, że można by je nazwać kosmopolitycznemi w ścisłem znaczeniu tego wyrazu uznanemi, bo wszędzie budzą prawo obywatelstwa bez względu na narodowość, wszędzie gdziekolwiek społeczeństwo żywi smak dobry, a umysł łaknie mniej pospolitego pokarmu.

Do tych ostatnich zaliczyć, a w teraźniejszym ogólnym nastroju sztuki dramatycznej francuskiej, niezmiernie rzadkich utworów scenicznych, należy niezaprzeczenie wymieniony wyżej dramat Ohneta, za wystawienie którego szczere uznanie należy się dyrekcyi naszego teatru, ponieważ dała nam sposobność zaznajomienia się z dziełem wyższej wartości, którego i pomysł niepospolity i biegłość obrobienia scenicznego, cechują ten rodzaj talentu, co-to ani ślizga zbyt lekką stopą po konwencyonalnej powierzchni społecznych stosunków, ani się nurza w pyle i błocie pospolitego realizmu, lecz szuka natchnień tam, gdzie zawsze bije ich żywe i czyste źródło, t. j. w głębinach ducha ludzkiego, oświetlonych studyami psychologicznemi.

Dość skomplikowaną, chociaż wolną od wszelkich powikłań sztucznych, fabułę dramatu w zbyt pobieżnych tylko i ogólnikowych zarysach da się zamknąć w streszczenie krótkie. Do zacnej, pracowitej i szczęśliwej rodziny pani Desvarennes w Paryżu, należącej do bogatych sfer przemysłowych, wciska się jak czarny Demon rozbitek świata arystokratycznego ks. Serginsz Panin, aby zepsutem swem tchnieniem zatruć dobrych ludzi dolę. Rodzina Desvarennes składa się z matki, córki Michaliny, wychowanicy, ubogiej sieroty szlacheckiego domu Joanny de Cernay, narzeczonego Michaliny, inżyniera Piotra Delarue i starającego się o Joannę prostodusznego lecz zamożnego przemysłowca Cayrola. Otóż Serginsz, o ile zepsuty do gruntu, o tyle uposażony we wszelkie błyskotliwe powaby nowoczesnego Don Juana, wnosi rozstrój do tego domu i targa słodkie węzły panującej w nim harmonii; zdobywa naprzód serce pięknej sieroty Joanny, lecz najobrotniej odpycha ją, skoro może sięgnąć po rękę jedynaczki Michaliny, dla której na zimno udaje gorącą miłość, aby zyskać jej milionowy posag.

Rozkochana Michalina daje odprawę szlachetnemu Piotrowi i pomimo silnego oporu matki, przeczuwającej w początku złe, oddaje rękę a z nią całą swą duszę olśniewającemu księciu. Joanna zaś na przekór zdradzieckiemu ex-kochankowi decyduje się wyjść za Cayrola. Stało się, co się stać musiało. Kłamną miłością i fałszywą słodyczą zdobywszy nieograniczoną władzę młodej swej żony a w początku — nawet doświadczonej, ostrożnej i przezornej jej matki, książę Serginsz puszcza wodze złym swym nałogom tem łatwiej, im dłużej w nich był zwykł żyć i w pogoń za milionami powierzywał je miał. Szaloną grą, bezmyślną rozrzutnością, roztrwonieniem się w życiu próżniaczem i wszelkiego rodzaju zbytkach pochłaniają wkrótce miliony posagowe i zbywają księcia na drogę brudnych spekulacyj, nie tylko przynoszących ujmę jego honorowi, lecz kompromitujących i imię związanej z nim zacnej mieszczańskiej rodziny. Z drugiej zaś strony Don Juan, łamiąc po dwóch latach zaparty małżeństwa, zastawia miłosne sidła na szlachetną lecz słabą Joannę, dziś żonę Cayrola i wikła ją w haniebną sieć swej rozbitej intrygi. Ponieważ to wszystko staje się rychło wiadomem i energicznej a nieposzlakowanej uczciwości matce Michaliny i jej samej, tej biednej ofierze, i w końcu i Cayrolowi, człowiekowi prostego i gorącego serca, lecz nieumiejącemu panować nad swą gwałtownością, wynika ztąd wiele sytuacyj ściśle dramatycznych, wiele scen podniosłych i rzewnych, wiele wstrząsających, które słuchacza przejmują dreszczem grozy, a których pierwiastkiem tragicznym jest walka ludzi wysoce prawych i rozumnych choć prostych z wyrafinowanym egoizmem i hipokryzyą pełnej salonowej pychy, to zuchwałej, a cynicznej pogardliwością szlachetniejszego pokolenia niskiego imienia. Dydaktyczną zaś myślą i ostatnim słowem dramatu jest to, że koniec końców prócz na szlachetne, że przemożnie zwycięża.

Jak widzimy, kanwa dramatu utkaną jest z nici, których nie brak żadnemu życia, a nawet i cennego złota prawdy moralnej. Gdy więc dodamy, że na tej kanwie zręcznie oprawione są wzory kreślone ręką mistrza, który jest szczerym głębokim znawcą tajników serca ludzkiego, przyznamy, że dramat ten słusznie zyskał sobie sławę.

Ale przypatrzmy się nieco bliżej postaciom dramatu i jak je odtworzyli nasi artyści, którym w ogóle sprawozdawca ten chyba mógłby oszczędzić uznania, że tak należycie zastosowali się do zadania, bo żadnego zasadniczego zarzutu im uczynić nie byłby w stanie, pomimo najszczerszych w tym celu starań.

Ab Jove principium: pierwsze słowo należy się tu pani Hoffmanowej. A klasyczny zwrot ten nie jest bynajmniej z naszej strony pochlebstwem ale tylko ściśle wyrazem najwyższej szczerej i bezwzględnej prawdy. W tej bowiem roli pani Desvarennes, roli mieszczącej w sobie mnóstwo niezwykłych trudności, wzniosła się znowu do tej samej wyżyny, do której nas podniosła od dawna w rolach Olimpijskich, o doskonałości niezwykłej, zarazem i głębokich, nie których żadna może ze współczesnych artystek polskich pokusićby się nie mogła. Godną jest podziwu zaprawdę, zdolność pani Hofmanowej do odtwarzania typów poważnych kobiet, coraz to innych, a coraz doskonalej prawdziwych. Od hrabiny Daniszew, od kasztelanowej w *Dwóch bliznach* i księżnaj w *Świecie nudów* do pani Desvarennes w dramacie Ohneta, to odległość tak wielka jak szeroka przepaść, dzieląca wykwint arystokratycznego świata od prostoty pracowitych mieszczan. A przecież jak tam elegancyę, tak tu szorstkość i rubaszność poczciwą, z równą p. Hofmann umie oddać precyzyą i prawdą. Jako niezmordowana pracowniczka i przedstawicielka milionowej i uczciwej firmy, pani Hofmann zdumiewała bogatemi gry swej środkami, gdzie każdy ruch i giest jest psychicznie umotywowanym; jako kochająca aż do słabości matka, umiała głęboko rozczulić widzów; jako lwica, broniąca szczęścia swego dziecka, potrafiła wzbudzać i współczucie i grozę; nareszcie jako matrona, walcząca o honor swojego domu, umiała być szlachetną i wzniosłą, A wszędzie była prawdziwą aż do najdrobniejszych szczegółów, jak prawdziwem jest życie i jego walk skryte sprężyny.

Rolę tytułową odegrał p. Sobiesław i dał w niej nowy dowód, że zdolności swe kształci ciągle usilną i inteligentną pracą. Należało mu być panem zepsutym i znikczemnionym, ale zawsze panem wykwintnym, gładkim i dumnym; był więc nim od stóp do głowy, od całego wzięcia się i tonu, aż do najmniejszego gestu, a bez żadnej przesady lub pozy. Ale za to jeżeli intencyą autora było uwydatnić jak najbardziej nikczemność tej postaci, to myśl ta mniej szczęśliwego znalazła w p. S. interpretatora, bo w ogóle pojął charakter Serginsza za szlachetnie, naprowadzony może na tę drogę przez samego autora, który niezupełnie konsekwentnie rzucił nań parę blasków jakiejś niby rycerskości.

Pan Żelazowski, charakter poczciwego, lecz gwałtownego jak Otello, dziecka ludu Cayrola, odtworzył z właściwym sobie talentem i intuicyą, podniósłszy do pierwszorzędnego znaczenia wszystkie wybitne jego cechy. Wogóle rola ta, która w innych rękach mogłaby była zejść na plan dalszy, doskonałą grą p. Ż. na pierwszy posuniętą została.

Panna Kałużyńska w roli nieszczęśliwej Joanny miała sposobność roztoczyć przed widzami całe bogactwo i przyrodzonych swych i zdobytych inteligentną a sumienną pracą zasobów. Niezrównany wdzięk kobiecości, ów poetyczny wdzięk bluszczu, który szuka, na czemby oparł miłosnie słabe swe i wątłe zwoje, wyraźniej niż kiedykolwiek uwydatnił się w roli Joanny, na wskróś lirycznej i uczuciowej, bo lirycznym też i uczuciowym przeważnie jest talent panny K.. Scena aktu trzeciego, kiedy kochająca, więc słaba istota napróżno się opiera złudnym podszeptom występnej miłości, była odegraną przez pannę K. w szlachetnym stylu, znamionującym natchnienie prawdziwe.

Miłą bardzo niespodziankę sprawiła też nam panna Pysznik, której specyalnością dotychczas były tylko role naiwnie-komiczne, a która uczuciową i rzewną rolę Michaliny odegrała tak sympatycznie a prawdziwie, że zyskała sobie powszechny poklask.

Wszyscy inni artyści grali bez zarzutu, przyczyniając się niemało wraz z bardzo staranną reżyseryą do powodzenia tej pięknej sztuki, która powinna być wciągniętą stale pomiędzy aktywa repertoaru naszej sceny.

L. K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej żelazna z Czerniowiec do Nowosielicy.

W sprawie połączenia komory nadgranicznej w Nowosielicach z linią Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską odbyła się w tych dniach komisya lokalna, która się zajmowała wyborem punktu, w którym odnoga kolei idąca od granicy zetknąć się ma z główną linią. Reprezentanci koncesyonaryuszów, i kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej przemawiali ze względu na koszta wybudowania za doprawadzeniem projektowanej nowej odnogi do głównej linii w przystanku Zuczka, leżącego zaraz za Czerniowcami. Reprezentanci miasta i Izby handlowej czerniowieckiej protestowali przeciw temu zamiarowi ze względu na handlowe stosunki miasta. Jeśli prawdą jest, co utrzymuje *N. Fr. Presse* że i ministerstwo wojny, żąda ze względów strategicznych, aby Czerniowce stały się węzłem połączenia, to względy te przeważą niezawodnie, chociaż wybudowanie linii Nowosielica-Czerniowce byłoby o wiele kosztowniejsze od wybudowania linii Nowosielica-Zuczki.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 17-go listopa. **Wiedeń**: pszenica 9·75 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr.— **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·38 do 09·42 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 176·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 54·30; olej rzepakowy 64·40 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 57·10 złr.; olej rzepakowy 86·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 19 listopada.

Okowita. Na naszem targowisku cena wczoraj znacznie się ustaliła; przy dość ożywionym ruchu not. 32·50 złr.

Peszt 18 list: 31·25·—31·75 złr. - **Wrocław**, 18 list.: na listop. 52 70 mrk., na wiosnę 52 60 mrk. **Szczecin**, 18go listopada w miejscu 53 75 mrk., na listopad 53 40 mrk., na listopad-grudzień 53 10 na kwiecień-maj 55·— mrk. **Berlin**, 18go listopada: w miejscu 54·— mrk., na listopad 53 90 mrk., na listopad-grudzień 53·75 mrk., na kwiecień-maj 55 30 mrk. — **Paryż**, 18go listopada: na ten miesiąc 51·50 frk., na grudzień 51 75 frk., na stycz.-kw. 53 25 frk., na maj-sierpień 54·50 frk.

Nafta. **Wiedeń**, 19 listop.: za 100 kilo z cłem z dworca 23·25—23·50 złr.— **Tryest**, 18go listop.: za 100 kilo bez cła: 9·50— 9 60 złr. — **Brema**, 18go listopada: za 50 kilo 7·80 mrk. — **Hamburg**, 18go listop.: w miejscu 7 80 mrk., na listop. 8 — mrk., na styczeń marzec 8 40 mrk. — **Antwerpia**, 18go listop.: za 100 kilo 20·— frk. — **Nowy Jork**, 18go listopada: za galonę na listopad $8^{3}/_{8}$ ct. pap., w Filadelfii na listopad $8^{1}/_{4}$ ct. pap.

Kraków d. 18 listopada. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. T Łubieński, A. Skrobońska z Warszawy, hr. T. Czosnowska z Podola, Z. Siemoński z Proszowic, L. Kozierowski z Małoszowa, S. Sadowski, B. Geppert z Galicyi, A. Syroczyński z Rosyi, A. Moszewski z Męsin, J. Stanowicz z Połtawii, O. Fischer z Wiednia, T. Wiktor z Fakszówka, S. Żelechowski z Nieprześni, Stan. Niezabitowski ze Lwowa.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. 2273-3-12

Ostatnie wiadomości.

Dziennik *Fanfulla* donosi, że w mowie tronowej, która ma być wygłoszoną z okazyi otwarcia parlamentu włoskiego d. 22 b. m., zapowiedziane będą trzy następujące decyzye gabinetu: 1) zupełne zniesienie podatku konsumpcyjnego i kursu przymusowego; 2) przyrzeczenie, że korona włoska nie zapomni o swych obowiązkach względem naczelnika Kościoła, ale z drugiej strony nie zgodzi się nigdy na to, aby Watykanowi przyznawano prawa przekraczające granicę ustawy gwarancyjnej; 3) rząd starać się będzie wszelkiemi siłami o utrzymanie pokoju, ale także i o jaknajrychlejsze uzupełnienie potęgi lądowej i morskiej państwa.

Do *Sonn. und Mont. Ztg* telegrafują z Petersburga: „Doniesiono ministrowi skarbu, że w ostatnich czasach odkryto we wschodniej Syberyi około 40 nowych min złota."

Czytamy w *Kur. Pozn.*: Koło polskie ukonstytuowało się przedwczoraj. Na posiedzeniu zagajonem przez najstarszego wiekiem posła L. Slaskiego wybrany został prezesem Koła p. Dr Henryk Szuman, zastępcą p. Ludwik Slaski, sekretarzami pp. Rożański i Dr Mukułowski; kwestorem p. Seweryn Radoński.

Do komisyi parlamentarnej wybrano pp. Dr Szumana, Kantaka i X. Dr Stablewskiego, zastępcami ich pp. Wład. Wierzbińskiego i Magdzińskiego.

Do komisyi edukacyjnej wybrano X. Dr Stablewskiego, do budżetowej p. Magdzińskiego, do rugów wyborczych p. Kantaka, do petycyjnej p. Rożańskiego.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 20 listopada. Kilka dzienników tutejszych, a między innemi także i *Fremdenblatt*, otrzymały z Bukaresztu telegramy donoszące, że podług wiadomości pochodzących z najlepszego źródła, panuje we wszystkich warsztatach marynarki rosyjskiej nad morzem Czarnem bardzo wielki ruch, w celu uzbrojenia torpedami wszystkich portów, a zwłaszcza krymskich, dla bronienia wybrzeży. Warsztat w Sebastopolu buduje dwa, warsztaty zaś w Nikołajewsku cztery monitory. Sebastopol będzie rezydencyą władzy admiralskiej pierwszej rangi z samodzielnym zakresem działania. Rumuńska instytucya Dorobańców ma posłużyć za wzór do utworzenia milicyi w Besarabii.

Berlin 18 listopada. Podług *National Ztg* miał car przyjmować w zeszły piątek Ignatiewa.

Belgrad 20 listopada. Jenerał Ranko Alimpicz umarł wczoraj. Śledztwo w sprawie zamachu nie przyniosło pod względem politycznym żadnego rezultatu.

Petersburg 20 listopada. Zapewniają, że literat Czerniszewski, internowany od lat 20 w Syberyi, ma być w najbliższych czasach ułaskawionym i na wolność wypuszczonym pod warunkiem, że Rosyę opuści na zawsze.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 listopada. Z okazyi imienin Cesarzowej odbyło się wczoraj przed południem we wszystkich kościołach tutejszych nabożeństwo. — W kościele św. Szczepana odprawił nabożeństwo książę arcybiskup.

Wiedeń 20 listopada. Prezes delegacyi austryackiej Smolka otrzymał wczoraj w odpowiedzi na życzenia, jakie złożyła delegacya austryacka cesarzowej z okazyi imienin, od marszałka dworu Nopcsy z Gödöllö telegram donoszący, że cesarzowa raczyła przyjąć lojalne i pełne czci życzenia delegacyi i poleciła wyrazić jéj serdeczne podziękowanie.

Wiedeń 20 listopada. Ze wszystkich głównych miast prowincyonalnych nadchodzą tu telegramy donoszące o uroczystem obchodzie imienin cesarzowéj.

Budapeszt 20 listopada. Delegacya węgierska zebrała się na ostatnie posiedzenie w południe, na którem Kallay wyraził w imieniu Cesarza podziękowanie i uznanie za jej działalność. — Przewodniczący wyraził w mowie zamykającej sesyę, że Delegacya przekonała się o energicznem staraniu się wspólnego rządu o utrzymanie na przyszłość przyjaznych stosunków z mocarstwami zagranicznemi, tudzież, że siła i gotowość do boju armii zwiększoną została przez nową organizacyę, że wreszcie prawie zupełnie przywrócony pokój w prowincyach okupowanych pozwala na zmniejszenie tamecznej siły wojskowej i umożebni w r. 1883 pokrycie kosztów zarządu z dochodów prowincyj okupowanych. Wśród okrzyków na cześć Cesarza: „Niech żyje!" zamkniętą została sesya delegacyi.

Paryż 20 listopada. W Lugdunie aresztowano 25 osób, a między niemi trzech cudzoziemców. Aresztowani byli członkami związku międzynarodowego, mającego na celu zawieszenie pracy, zniesienie własności i rodziny.

Kursa — **Wiedeń** 20-go listopada 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76 45. — Renta srebrna 77 05. — Renta złota 94·05. 6% Renta złota węgierska 119·— — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 829·— — Akcye kredytowe 289 90 Londyn 119·20. — Dukaty 5·66. — Napoleony 9·47½ — Lombardy 136·50.— Losy 1864 roku 171·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 307·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 159·—. — Anglo-Bank 119 — Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. —Losy prem. węgierskie 116 25.— Akcye kolei Koszycko-Bog· 143·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 198·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75.— Marki 58·45 Ruble 117·50.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 91·15. — 4% Renta węgierska 85 27 złr.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 20go listopada. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·55. — Krótki Wiedeń 170·75 Krótka Warszawa 200·30· Banknoty ros. 201·20 5% Listy zast. Polskie 61·30. — 4% Listy likw. Polskie 53·60 — Akcye kolei Karola Ludwika 131·75. Akcye austr. kredytowe 500·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 20 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 62	5 72
20-frankówka	9 45	9 54
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 50	101 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 —	91 50
4% „ „ „ II em.	87 25	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 60
6% listy „ banku hipot.	101 —	102 25
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 50	101 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
$5^{1}/_{2}$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25 rb.	99 50 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75 rb.	87 — rb.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	308 50	310 25
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 25	169 25
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	310 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 18 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^{1}/_{5}$% Renta papierowa	76 65	76 80
$4^{1}/_{5}$% „ srebrna	77 20	77 40
4% „ złota	94 —	94 20
$4^{1}/_{2}$% Losy z roku 1854 po 250 złr	118 —	118 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 25	135 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 25
Losy Como-Renten	40 —	42 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	98 —	99 —
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 50	99 —
Węgierskie „ „	99 —	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 50	97 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 25	134 75
6% Renta węgierska złota	119 30	119 50
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ (za Ostbahn).	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	120 75	121 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	231 50	232 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 70	294 —
„ „ węgierskie . 200 „	285 —	285 50
Depositen-Bank . 200 „	202 —	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	831 —	833 —
Unionbank . 100 „	115 —	115 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	141 75	142 50
Wied. Bankverein . 100 „	111 25	111 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	167 —	168 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	580 —	582 —
Elżbiety . 210 „ „	208 25	208 75
Linz-Budweis . 200 „ „	189 —	190 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	180 —	180 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2715	2720
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 75	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	309 50	310 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 —	168 —
Nordwest austr. . 200 „ „	199 50	200 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	221 75	222 25
Rudolfa . 200 „ „	164 75	165 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	159 50	160 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	346 50	347 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	137 —	137 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 75	160 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	159 50	160 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	164 —	164 59
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
$5^{1}/_{2}$% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	98 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 —	98 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 —	101 50
6% „ „ Włośc. „	— —	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	101 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 —	100 20
$5^{1}/_{2}$% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
$5^{1}/_{2}$% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 25	94 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ $4^{1}/_{10}$%	97 75	98 —
„ Em. 1862 . 300 „ „	97 70	98 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 20	101 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ 1972 . 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 —	101 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . $4^{1}/_{2}$%	105 75	106 —
„ „ wal. austr. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 75	107 25
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 30	104 80
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	100 75	101 25
„ Em. 1873 . 200 „ „	101 —	101 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 50	96 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ $4^{1}/_{2}$%	93 25	93 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 —	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 60	95 90
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	95 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 80	101 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	99 20	99 40
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 10	99 40
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 —	99 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 —	119 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 25	91 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	177 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 50	134 25
„ . 200 złr. 5%	118 25	118 75
Theissb.-Gesell. „ „	99 —	99 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 —	93 25
„ „ II Em. 200 „ „	91	91 50
„ Nordost . 200 „ „	90 50	91 —
„ „ złotem . 200 „ „	112 80	113 20
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 50	95 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 —	124 50
„ Węgierskie „ 100	116 75	117 25
3% „ Tureckie fr. 400	25 —	25 50
Kredytowe złr. 100	174 —	175 50

		płacą	żądają
Clary	złr. 42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	109 —	109 50
Insbrucku	„ 20	22 75	23 50
Keglewicha	„ 10½	19 —	— —
Krakowskie	„ 20	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy)	„ 40	— —	39 25
Palfy	„ 42	35 50	36 —
Rudolfa	„ 10½	18 75	19 25
Salma	„ 42	51 50	52 50
Salzburgskie	„ 20	24 —	25 —
St. Genois	„ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie	„ 20	24 25	25 —
$4^{1}/_{2}$% Tryesteńskie	„ 105	127 —	127 50
4% „	„ 50	63 —	64 —
Waldsteina	„ 21	27 75	28 50
Windischgrätza	„ 21	39 10	39 70
Waluty.			
Dukaty ważne		5 66	5 68
20 frankówki		9 48	9 49
Imperyały rosyjskie		9 76	9 78
Funty szterl. angielskie		11 90	11 94
Liry tureckie złote		10 79	10 81
Marki niemieckie za 100 marek		58 50	58 60
Rubel papierowy za 100		117 50	118 —

Lwów 18 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	305 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	99 —
4% „ „ „ „ „	90 25	91 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 80	99 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 50
6% „ „ „ włośc. galic.	100 50	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 40	100 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 18 listop.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	65
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	70
kupon	—	—	183	

(2789)

Za duszę ś. p.

ANTONIEGO ZIEMBIŃSKIEGO

obywatela m. Krakowa,
odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele Archiprezbiteryalnym N. P. Maryi

we środę dnia 22 listopada b. r.
o godz. 10ej
jako w trzecią rocznicę śmierci,
na które pozostała wdowa wraz z dziećmi
Krewnych i Znajomych zmarłego zaprasza.

Jeneralne przedsiębiorstwo budowy KOLEI JAROSŁAWSKO-SOKALSKIEJ

rozpisuje niniejszem

licytacyę ofertową

na rozwóz żelaznych materyałów torowych, jakoteż żelaznych konstrukcyi mostowych i cementu.

Ogólna cyfra rozwozu wynosi 546,336 tonn-kilometrów, z których przypada na materyały torowe 505,882 tonn-kilometrów, na żelazne konstrukcye 14,005 tonn-kilometrów, a na cement 26,449 tonn.-kilometrów.

Rozwóz uskuteczniać się będzie po części ze Lwowa, po części z Jarosławia.

Tylko oferty na całość rozwozu brzmiące — i nie pauszalne będą uwzględniane.

Wadyum ofertowe wynosi 3,500 złr. w. a.

Termin ostateczny do wnoszenia ofert u podpisanej Dyrekcyi w Jarosławiu ustanawia się na **na 27 b. m.,** w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Bliższe szczegóły i warunki tego rozwozu dotyczące przeglądnąć można każdego czasu w Jarosławiu. (2795-2-3)

Jarosław, dnia 15 listopada 1882 r.

DYREKCYA
jeneralnego przedsiębiorstwa budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.